

Rewaloryzacja czy nieodwracalne unicestwienie?

data aktualizacji: 2013.02.15 autor:

Znana łacińska sentencja: Cokolwiek czynisz, czyń rozważnie i patrz końca! Zawiera wskazówkę przydatną w każdym działaniu. Słynny niegdyś na całą Europę z piękna park skierniewicki to nie ugór, który można wykarczować, zaorać oraz dowolnie obsiać i obsadzić roślinami tworząc fantazyjne formy.

„Bezstronnie muszę wyznać, że rzadko które z miast europejskich piękniejszym i obszerniejszym parkiem nad skierniewicki poszczycić się może.”

Tytułowy cytat – to zdanie wyjęte z książki Adama Amilkara Kosińskiego „Miasta, wsie i zamki polskie” wydanej w Wilnie w 1851 r. Fragment, który informuje o tym niezwykłym zabytku brzmi tak: „Obszerny park dotyka do dworca w Skierniewicach. Składa się on w części z dawnego ogrodu arcybiskupów, w drugiej jest dziełem niedawnego czasu. Przyznać należy, że gdy architektura u nas na niskim jeszcze jest stopniu, sztuka zakładania ogrodów wysoko posunięta została. Bezstronnie muszę np. wyznać, że rzadko które z miast europejskich piękniejszym i obszerniejszym parkiem nad skierniewicki poszczycić się może. Rysunek w nim zręczny, rozkład przewyborny. Wszędzie widać dobry gust i umiejętność korzystania z miejscowego położenia.”

Aleksander Pałujański, który w 1854 opisywał lasy Królestwa Polskiego, wspominał o pięknym widoku z pałacu skierniewickiego na „kościół farny, klomby, rzekę i foksal” (tj. dworzec kolejowy) oraz na „jezioro z wyspą zieleniejącą”. W „gustownie urządzonym” ogrodzie dostrzegł „wiele drzew i krzewów zagranicznych, stref południowych, pomiędzy którymi zwracają uwagę swym pięknym wzrostem: cytryna europejska, klon afrykański, mirt i akacja czerwono kwitnąca”.

W dwa lata później „rzadką piękność położenia i urządzenia” ogrodu oraz jego „długie cieniste szpalery” i wielobarwność roślin w oranżerii pałacowej podziwiała przejeżdżająca przez Skierniewice S.(eweryna) z Ż.(ochowskich) Pruszkowa.

Przytoczone, nader pochlebne, opinie i opisy ogłoszone drukiem około połowy XIX wieku nie były ani najwcześniejsze, ani odosobnione.

Pierwsza chyba wzmianka o tym parku ukazała się bowiem w wydanym w 1782 roku w Warszawie „Dykcyonarzyku geograficznym” Laurentego Echarda pod hasłem: Skierniewice. Według autora najwięcej „ozdób” miasto zawdzięcza prymasowi Ostrowskiemu, „który tu wspaniały kościół wystawił, pałac i ogród podług najlepszego wykształcił gustu”.

Powyższa informacja, tak samo jak poprzednie, uchodziła jednak uwagi badaczy. Nie dostrzegli oni także i nie wykorzystali w swoich pracach istotnych doniesień o parku otaczającym pałac w Skierniewicach rozproszonych w prasie stołecznej w 1845 i z lat nieco późniejszych.

Dziennikarz „Kurier Warszawski” już na kilkanaście dni przed otwarciem odcinka Drogi Żelaznej Warszawsko – Wiedeńskiej między Grodziskiem a Skierniewicami, tj. przed 1 października 1845 roku, trafnie przewidywał, że warszawianie będą wkrótce odwiedzać „i piękne Skierniewice, które raczył ozdabiać sławny poeta Krasicki, a które od lat kilku stały się jednym z miejsc nader ozdobnym (!) w kraju tutejszym”. Odtąd też zwiedzanie Skierniewic i ich „osobliwości”, czyli rzeczy

uważanych za niezwykle: pałacu, parku, dworca kolejowego i zwierzyńca, było celem letnich wycieczek wielu mieszkańców Warszawy.

Może ten sam reporter „Kuriera”, po sześciu latach dokładnie opisujący pobyt w Skierniewicach cara Mikołaja I z rodziną, licznymi gośćmi i świetnym orszakiem, zachwycał się różnobarwną iluminacją wspaniałego ogrodu. Nazwał go parkiem zjawisk, „w którym sztuka walczyć mogła śmiało o pierwszeństwo z naturą”.

Wzmianka o „wielkim i przepysznym” ogrodzie skierniewickim pojawiła się też w „Słowniku geografii powszechnej” Romana Lisickiego i Wojciecha Szymanowskiego z roku 1852, a potem była dosłownie powtarzana przez innych wydawców. Jednak dopiero w 1859 obszerny artykuł Juliana Bartoszewicza pt. Skierniewice w „Księdze Świata” opatrzone często reproduktywną litografią Juliana Ceglińskiego przedstawiającą pałac od strony stawu otoczony bujna roślinnością.

Kilkanaście lat później przybrał jeszcze wspanialszą postać. Znany z kilku dwudziestowiecznych publikacji drzeworyt P. Dziedzica towarzyszący notatce Franciszka Maksymiliana Sobieszczańskiego w „Tygodniku Ilustrowanym” z roku 1872 uwidacznia zaledwie fragment tego ogrodu przeciętego szeroką wstęgą rzeki. Natomiast całe, rozległe rozłożenie parkowe zarejestrował w roku 1883 geometra Józef Piotrowski na (także nieraz publikowanym) planie Skierniewic znajdującym się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie.

Jego imponujący obraz uzupełnia nieznana dotąd relacja cudzoziemca – urzędnika carskiego, który w 1894 wydrukował w języku rosyjskim długi artykuł o Skierniewicach. Wspomnił w nim m.in. o starannie wypielęgnowanych wiekowych dębach, o wyniosłym brzoście (wiązie górskim), o przepięknych kasztanach, o licznych sosnach i jodłach, o skupiskach akacji i topoli, i o rozłożystej brzozie. Pisał o miejscach, które przypominają leśną gęstwinię, o polankach i łączkach oraz o szerokich i rozgałęzionych alejach „w guście angielskim, czyli holenderskim”.

Podziwiał sadzawkę „niezwykle piękną w cichą piękną noc, gdy unoszą się nad nią miriady świetlików, które są szczególną cechą parku skierniewickiego” i czasem nasuwają na myśl „złoty deszcz” obserwowany na wyspach Oceanu Indyjskiego. Na koniec stwierdził z wiernopoddanym zachwytem, że ta rezydencja rodziny carskiej (należąca wtedy do Aleksandra III) jest jednym z najpiękniejszych zakątków świata (!).

Ważną wzmiankę o parku zamieścił też petersburski tygodnik „Kraj” w roku 1899 w artykule związanym zapewne z kilkudniowym pobyt w Skierniewicach kolejnego cara – Mikołaja II i jego rodziny. Opisawszy wnętrze pałacu, przed którego „frontem, zwróconym w stronę parku rozciąga się obszerny, piękny kwietnik z fontanną pośrodku”, dziennikarz dodał, co następuje: „Największą jednak ozdobę pałacu stanowi rozciągający się z jego okien widok na park wiekowy”.

Rosną w nim olbrzymie dęby, kasztany, brzozy, sosny i jodły, odbijając wzajemnie od siebie różnymi odcieniami zieleni, tworzącej obraz pełen powagi i harmonii. Park, przetrzymany kanałami, przez które przerzucono lekkie mosty, ozdobiony zwierciadłami stawów, nawet z okien wagonów przesuwanego się obok pociągu przedstawia widok bardzo piękny”.

Problem ochrony parku skierniewickiego, z czasem zdziczałego i zaniedbanego, był wielokrotnie poruszany w następnym stuleciu. Oto przykłady. Nieznany z nazwiska autor artykułu zamieszczonego w dwutygodniku „Ogrodnik” w roku 1924 gorąco protestował przeciwko rozpoczętemu przekształceniu „jednego z najpiękniejszych parków w kraju naszym”, należącego wtedy do Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie „park naukowy czyli tzw. ogród botaniczny”. Jego zdaniem gruntowne zmiany zaprojektowane przez Zaykowskiego, m.in. budowę szklarni przed pałacem na miejscu fontanny, usunięcie całych kompleksów drzew i przecięcie parku koło pałacu alejami „na odległość kilku kroków” opiniowała komisja złożona z przyrodników i ogrodników, którzy nie uwzględnili jego wartości historycznej i „estetycznej”.

W roku 1958 Andrzej Dzieczkowski na łamach miesięcznika „Przyroda Polska” dokładnie opisał ówczesny stan parku oraz jego szatę roślinną i upomniał się o otoczenie go szczególną opieką, bo „jest naprawdę tak śliczny i bardzo cenny pod względem naukowym”.

A przecież park skierniewicki wtedy znacznie zdewastowany, gdyż – według informacji Witolda Lenkiewicza podanej w broszurce z 1984 – podczas okupacji hitlerowskiej i po roku 1945 wskutek

braku należytej opieki przestały istnieć krzewy ozdobne oraz wiele cennych drzew, które poszły pod topór. Przejawem zrozumiałej troski były więc prace podjęte w roku 1967 przez Społeczny Komitet Zagospodarowania Parku.

Pomimo kilkuletniej działalności efekty pracy tego Komitetu widocznie były niezadawalające. Wojewódzki Konserwator Przyrody zaliczył bowiem Urząd Miasta w Skierniewicach (właściciela części parku) do sporej grupy „użytkowników czynnych”, którzy „Stawiają (...) w parkach gabloty, brzydkie budynki, montują urządzenia zabawowe i sportowe” i na pozór modernizują „piękne układy zieleni nawet nie zdając sobie sprawy z niszczycielskiej i samowolnej działalności”. Informował o tym T.C. – autor artykułu pt. Jeszcze czas, by ratować skierniewickie parki i aleje, zamieszczonego w sierpniu 1981 roku w „Głosie Robotniczym”.

Nadzieję na zmianę niekorzystnej sytuacji można było wiązać z decyzją o wpisaniu parku do rejestru zabytków województwa skierniewickiego i zleceniem projektu jego rewaloryzacji. Pierwszą część projektu, tj. Studium rozwoju kompozycji ogrodowej przedstawił w 1990 Maciej Świątkowski, architekt krajobrazu. Rozszerzoną i uzupełnioną przez autora wersję książkową Studium wydała w roku 2007 Izba Historii Skierniewic pt. Ogrody rezydencji arcybiskupów gnieźnieńskich w Skierniewicach.

Wydawało się oczywiste, że na podstawie wytycznych zawartych we wspomnianej publikacji, zostaną podjęte dalsze prace w celu „pełnego rozpoznania i opisania” dwóch najważniejszych okresów tworzenia rezydencji skierniewickiej, tj. XVIII i XIX wieku, zaś rezultatem tych badań będzie oparta na zasadach naukowych rewaloryzacja parku pod kierunkiem dra Macieja Świątkowskiego jako specjalisty mającego już pewien dorobek w tym zakresie.

Tak się jednak nie stało. Treść artykułów i notatek, które od połowy roku 2011 co pewien czas pojawiały się w prasie skierniewickiej (i docierały do mnie na wycinkach tylko dzięki wyjątkowej uczynności kilku zaprzyjaźnionych ze mną osób), świadczyła o tym, że miejscowi decydenci nie potraktowali poważnie ani wytycznych Macieja Świątkowskiego z roku 2007, ani rozwiniętej przez niego i uszczegółowionej w roku 2009 koncepcji rewaloryzacji parku, które pozostały martwą literą. Opracowanie projektu powierzono innej osobie.

Wybitny architekt krajobrazu i urbanista, profesor Politechniki Krakowskiej Janusz Bogdanowski już w roku 1989 określił zasady postępowania mające na celu m.in. rewaloryzację dzieł sztuki ogrodowej. Najważniejsze z nich to: Zawsze działać na korzyść zabytku, najpierw dobrze poznać zabytek, w działaniu przede wszystkim nie szkodzić.

Pisał też, że realizacja projektu konserwacji lub rewaloryzacji, oparta na wytycznych opracowanych albo zleconych przez wojewódzkiego konserwatora zabytków, musi być prowadzona pod jego nadzorem na podstawie obowiązujących przepisów prawnych, „a w pracach związanych z ogrodami nie może zabraknąć np. przyrodnika, dendrologa, archeologa, historyka sztuki, architekta, jak i konstruktora, ew. innych specjalistów” (zob. Style, kompozycja i rewaloryzacja w polskiej sztuce ogrodowej. Wybrane problemy. Wyd. IV, Kraków 1996).

Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z roku 2003 nie zmieniła bynajmniej uprawnień i obowiązków wojewódzkiego konserwatora zabytków w tej dziedzinie.

Znana łacińska sentencja: Cokolwiek czynisz, czynń rozważnie i patrz końca! Zawiera wskazówkę przydatną w każdym działaniu. Słynny niegdyś na całą Europę z piękna park skierniewicki to nie ugór, który można wykarczować, zaorać oraz dowolnie obsiać i obsadzić roślinami tworząc fantazyjne formy.

Dążenie do osiągnięcia szybkiego efektu, nie poparte rzetelną wiedzą o zabytku, doprowadzi niewątpliwie do zatarcia lub całkowitego zniszczenia śladów oryginalnej kompozycji parku, które dostrzegło wprawne oko specjalisty.

Wbrew intencjom inwestora skutkiem pospiesznie prowadzonych prac będzie nie rewaloryzacja, tj. odtworzenie wspaniałego założenia – dzieła wybitnych planistów i ogrodników, które powstawało w ciągu kilku wieków, lecz jego „mortalizacja” (neologizm utworzony ad hoc od słowa mortalis), czyli nieodwracalne unicestwienie.

Maria Anacka - Łyjak

Maria Anacka - Łyjak - historyk sztuki, pracowała w urzędach konserwatorskich w Rzeszowie i Wrocławiu, a także w Ministerstwie Kultury. Skierniewiczanka. Była kustosz zbiorów Zamku Królewskiego w Warszawie. Jej zasługą jest m.in. odszukanie szczątków tablicy poświęconej Konstytucji 3 Maja, dzięki temu zrezygnowano z zamiaru pełnej rekonstrukcji tego zabytku. Opublikowała szereg prac, w tym pięć poświęconych Skierniewicom.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/20353-rewaloryzacja-czy-nieodwracalne-unicestwienie>